Słodki szlak z koziołkami **[1]**



15 czerwca br. wyruszyliśmy do Poznania, aby sprawdzić, czy koziołki trykają się na ratuszowej wieży. Byliśmy w doskonałych humorach, a Pani Pilot dodawała nam zapału opowiadając o mijanych i tych oczekujących nas atrakcjach. Trochę obawialiśmy się o pogodę, ale z perspektywy dnia musimy przyznać, że mile nas zaskoczyła. Z jednym krótszym i jednym dłuższym postojem, dotarliśmy sprawnie do Poznania.

Pan Przewodnik czekał na nas na **Placu Adama Mickiewicza**. Rozglądając się podziwialiśmy Zamek Cesarski, Collegium Minus - budynek Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Pomnik Ofiar Czerwca 1956 roku i pomnik naszego patrona. Historia każdego obiektu jest niezwykła i ma swoją rangę, my podążaliśmy szlakiem patrona szkoły. Musimy przyznać, że Pomnik Adama Mickiewicza zrobił na nas wrażenie. Czterometrowa postać z brązu na dwumetrowym cokole z sjenitu, wyróżniała się w bogatym historycznie pejzażu miasta. Zdecydowanie nasz narodowy wieszcz górował nad pieszymi, musieliśmy zadzierać głowy, aby zerknąć na księgę, którą trzymał w dłoniach. W pobliskim Parku Adama Mickiewicza zażyliśmy za to trochę ruchowej swobody i wykonaliśmy grupowe zdjęcie.

Program wycieczki kierował na do **Starego Rynku** i **Rogalowego Muzeum**. Oj, tu już działaliśmy kulinarnie. W czepkach piekarskich przechodziliśmy przez kolejne etapy wypieku rogali świętomarcińskich. W atmosferze zabawy i śmiechu poznawaliśmy **poznańskie zwyczaje i gwarę**. Już wiemy, że „szczun” to chłopiec, „mela” to dziewczynka, „kociamber” mruczy, a „knipę” dzierży w dłoniach Adama Mickiewicz.

Gdy zakończyliśmy rogalowy etap działaniowy, obejrzeliśmy film i skosztowaliśmy rogali świętomarcińskich. Jeszcze smakując usłyszeliśmy dźwięki z ratuszowej wieży. Szybko zmieniliśmy pozycje i z trzech wysokich okien obserwowaliśmy ratusz, wcale nie przeszkadzał nam padający deszcz. **Koziołki** wysunęły się równo o 12.00 i **trykały wytrwale 12 razy**! Pokaz zakończyły ukłonem i udały się na sjestę, południową atrakcję zakończył hejnał grany z dwóch stron Ratusza.

Co dalej? Trochę byliśmy zrelaksowani, a nawet rozleniwieni, szybko jednak ożywiły nas atrakcje pamiątkowe i jeszcze krople deszczu. Teraz był czas na historię Ratusza, słowne łamigłówki o płaskorzeźbach wypełniających naroża arkad i podziwianie urokliwych kamieniczek. Zaczarowaliśmy deszcz i już z promykami słońca dotarliśmy na **Wzgórze Przemysława.** Musimy przyznać, że Pan Przewodnik znał spontaniczność dzieci i umiał nawiązywać, jak mówił „interaktywne relacje”. Szybko wybrał kilkoro z nas i już wspólnie tworzyliśmy historyczną opowieść. Wcielaliśmy się w legendarne postaci, na przykład księcia Przemysława I, jego syna Przemysława II i żony Ludgardy, która podobno straszy w zamku do dziś, jako biała dama. Więc zakończymy już ten fragment historii, zresztą jako turyści jesteśmy już głodni i udajemy się na obiad. W gusta smakowe trudno trafić, ale w 3 rodzajach surówek mogliśmy wybierać, ziemniaczki dołożyliśmy do pary, tradycyjne kotlecika z fileta i w większości opróżniliśmy talerze. Po obiedzie udaliśmy się jeszcze na urokliwy Stary Rynek, nadal wydawaliśmy pieniążki na pamiątki i smakowaliśmy według życzenia lody, obok fontanny i Restauracji Bamberka.

Dzień mijał, atrakcje czekały! Szybciutko uformowaliśmy dwójki, policzyliśmy się wzajemnie i udaliśmy do autokaru. Pan kierowca zgodnie z przepisami i mimo wszystko sprawnym w tym dniu ruchem drogowym Poznania, zawiózł nas do **Palmiarni** . Poczuliśmy się trochę jak w strefie tropikalnej, ale jakże urokliwej. Pani przewodnik była przygotowana nawet do pobudzania zmysłów węchowych i smakowych, bo o wzrokowe zadbało już samo otoczenie. Opowiadając, zachęcała do wąchania pałeczek cynamonowych, to znów zapraszała do smakowania wiórków kokosowych, bo akurat opowiadała o palmie kokosowej. Och urzekły nas też papugi, jaszczurki, żółwie, pyton tygrysi ciemnoskóry i kompleks akwariów. W 37 basenach podziwialiśmy

około 170 gatunków ryb, zachwycały kolorystyką, różnorodnością kształtów, płynnością ruchu. Nie spiesząc się, musieliśmy jednak pożegnać tropikalny raj. Zorganizowani w grupę wycieczkową, szykiem dwójkowym ruszyliśmy do autokaru. Było wczesne popołudnie, przed nami perspektywa drogi do domu. Wrażeń mieliśmy sporo, chętnie o nich rozmawialiśmy więc i atmosfera wycieczki była pogodna**. Rodzice już wiedzieli, że wracamy pod ich opiekuńcze skrzydła!**

Dziękujemy, Radośni Turyści.

Source URL: https://spskalmierzyce.noweskalmierzyce.pl/de/node/1273

Links:
[1] https://spskalmierzyce.noweskalmierzyce.pl/de/node/1273